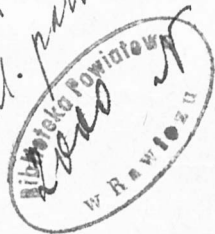


300-lecie Rawicza

Zachodniej strażnicy Państwa

REFERAT

wyłoszony przez radnego prof. Józefa
Miedzińskiego na jubileuszowym posie-
dzeniu Korporacyj Miejskich w dniu
24 marca 1938 r.



1 9 3 8



2000

93

Miedza

300-lecie

2000

Koło dziejowe jakby po równi pochyłej toczy się chyżo wciąż naprzód... naprzód... i nikt go w jego biegu ani na chwilę zatrzymać nie jest w stanie, tylko ślady, jakie po sobie pozostawia, dają świadectwo o wydarzeniach przeszłości.

Tysiąc lat państwowości polskiej, przerywanej różnymi najazdami i okupacjami, tysiąc lat życia samodzielnego narodu, trudno uginającego się pod obcym jarzmem, za to zarzucającego to jarzmo przy pierwszej nadarżającej się okazji, setki eksperymentów, mających na celu wynarodowienie Polaków, szukających znów skutecznych metod walki w kulturze i wierze, wszystkie kierunki myśli od pogaństwa poprzez pierwotny katolicyzm, reformację, humanizm, schizmę do kultury obecnej doby — wszystko to pozostawiło po dzień dzisiejszy widome pomniki na ziemi polskiej, pozostawiło również i ślady na tej drobnej częsteczce wielkiej naszej Ojczyzny, na ziemi rawickiej. W ubogim kościółku wiejskim, w zmurzalej „Bożej Męce“ przydrożnej, w zapadłej chatynce nędzarza, kryją się tak samo przebogate skarby wspomnień dziejowych, jak we wspaniałych bazylikach i katedrach, czy monumentalnych zamkach i pałacach magnackich; te przeróżne zwyczaje i obyczaje ludowe, czarujące legendy i baśnie tchną tak samo historią wieków minionych, jak nią promieniają artystyczne dzieła architektury, malarstwa czy poezji. Człowiek doby obecnej przy swoim gorączkowym tempie życia mało na to wszystko zwraca uwagi, człowiek nowoczesny żyje raczej przyszłością, a nie przeszłością, to też wzrok swój skierowany w przód niechętnie zwraca w tył. Zachodzą

jednak chwile, zwłaszcza w życiu społecznym, że człowiek chociaż na moment pragnie zatrzymać wskazówkę na zegarze dziejowym, ażeby spod grubej nieraz warstwy różnych naleciałości odgrzebać pozostałe po wydarzeniach ślady, z których, mimo że srogi ząb czasu niejedno zatarł i zniekształcił, stara się zrekonstruować chociażby nieudolny tylko obraz. Taką oto chwilę, my, rawiczanie, dzisiaj przeżywamy; toć dzisiaj mija trzysta lat dziejów tego grodu, z którym związane są nie tylko nasze własne losy, ale i przyszłość i szczęście naszych najbliższych, naszych dzieci, a może i wnuków. I któż by z tej racji nie chciał cofnąć się myślą o trzysta lat wstecz i posuwając się trzechwiekowym szlakiem naprzód, przypatrzeć się bliżej tym różnym kolejom, jakie miasto nasze przechodziło?

Zdajemy sobie dobrze sprawę, że spojrzenie na tę trzechwiekową przestrzeń może być tylko fragmentaryczne i że z tych nielicznych, drobnych ułomków możemy odtworzyć najwyżej nieudolny tylko szkic, a nie, jakbyśmy tego pragnęli, charakterystyczny w swych liniach obraz doskonały.

Reformacja wywołała u kolebki samego luteranizmu, w ówczesnych Niemczech, zgubne skutki. Rozpętana w wyniku ustawicznych tarć religijnych najstraszniejsza w dziejach trzydziestoletnia wojna (1618—1648) rozlała swą krwawą łunę również i na sąsiadujący z Polską Śląsk. Nic dziwnego, że pożałowania godni protestanci, pozbawieni chleba i dachu nad głową, opuszczali teren strasznej pożogi wojennej, teren najokrutniejszej bratobójczej rzezi i całymi gromadami uchodzili na ziemię tolerancyjnej, nie tylko szlacheckiej, ale i szlacheckiej Polski, gdzie u możnych magnatów polskich, sprzyjających luteranizmowi, znaleźli bezpieczny przytułek i czułą opiekę.

Ziemie dzisiejszego Rawicza i okolicy dzierżył wówczas Adam Olbracht Przyjma Przyjemski, jak się sam tytułował: „Korony Polski pierwszy oboźny, kasztelan gnieźnieński, hrabia na Miejskiej Górcie, baron z Osiecznej, dziedzic Sierakowa, Masłowa, Szymanowa, Dębna i wielu innych folwarków“. Stałym jego miejscem zamieszkania był zamek obronny w Osiecznie, wsunięty z jednej strony daleko w wielkie jezioro, z drugiej zaś zabezpieczony fosą i warownymi basztami. W dziedzictwie sierakowskim przebywał tylko czasowo i mieszkał w pałacu na północ od dzisiejszego więzienia karnego.

Przyjemscy z Przyjmy należeli do wielce zasłużonego w Polsce rodu Rawitów, dlatego pieczętowali się herbem Rawicz (dziewica na czarnym niedźwiedziu siedząca). Rawici wywodzą się z czeskiego rodu dynastycznego Rawiczów-Werszowców, spokrewnionego z rodziną św. Wojciecha, książętami Sławnikami na Libicy. W roku 1106 za Bolesława Krzywoustego schroniło się do Polski z powodów politycznych wielu możnych magnatów z Czech, między innymi sławni rycerze dynastii książęcej z rodu Rawiczów-Werszowców, Rawa i Warsz, którzy od króla otrzymali wspaniałomyślnie zaopatrzenie w Polsce środkowej. Rawicze-Werszowscy pozostawili po sobie wiele pięknych i trwałych pomników w Polsce, i tak pierwszemu z nich, Rawie, Rawa mazowiecka zawdzięcza swoje powstanie, drugi zaś, Warsz, jest założycielem Warszawy. Również i Przyjemscy, potomkowie tego rodu, słynęli z wielu pięknych fundacyj społecznych; magnaci ci uważali się, co trzeba z wielkim szacunkiem i serdeczną wdzięcznością podnieść, jedynie za szafarzy złożonych przez Boga w ich ręce olbrzymich dóbr doczesnych dla dobra i szczęścia bliźnich. I tak Adam Olbracht Przyjma-Przyjemski już kilkanaście lat przed założeniem

Rawicza wznosił własnym sumptem w roku 1622 klasztor o. o. Franciszkanów pod wezwaniem św. Krzyża na Goruszkach pod Miejską Górką oraz klasztor tego samego zakonu pod wezwaniem św. Michała w Osiecznie, ponadto w obydwóch tych miejscowościach pobrał własnym kosztem kościoły klasztorne.

Na pomoc Przyjemskiego mogła zatem liczyć każdorazowa fala uchodźców niemieckich. Przekraczając granicę polską od strony Śląska, w pierwszej linii zatrzymywała się w dobrach Przyjemskiego, który po swoich folwarkach, a przede wszystkim w swoim Sierakowie wyznaczył im wspólną chatę i doraźnie zbudowane baraki na schronienie i tymczasowy azyl. Prowizorium tego, trwającego od roku 1632 (rok ten indentyfikują niektórzy kronikarze mylnie z datą założenia miasta), nie podobna było jednak na stałe utrzymać, zwłaszcza że wędrowni z Niemiec nie tylko nie ustawali, lecz przeciwnie, co raz to więcej przybierały na sile. Zawodowi rolnicy znaleźli wprawdzie zajęcie na roli, za to mieszkańcy miast, rzemieślnicy i kupcy, a z tych przeważnie rekrutowali się uchodźcy, nie mogli rozwinąć należycie swoich warsztatów pracy; przede wszystkim jednak tęsknili do swoich organizacji zawodowych, cechów i gild, z którymi związani byli wiekową tradycją. To mądremu i wielce przezornemu dziedzicowi nasunęło myśl wykorzystania sprzyjających warunków dla stworzenia wiekopomnego dzieła: założenia miasta, które od herbu jego rodu miało nosić nazwę „Rawicz”. Można sobie wyobrazić, co za radość, entuzjazm i zadowolenie musiały ogarnąć tę liczną gromadę kolonistów niemieckich, kiedy dobroczynny fundator swoją zbawienną myśl począł realizować. Ponieważ koloniści pragnęli, by ich zostawiono przy prawie niemieckim (wzorem, na którym kształciły się miasta niemieckie, był Magdeburg, stąd

prawo niemieckie nosiło nazwę „magdeburskie”), z czym łączyło się oswobodzenie ich od wszelkich ciężarów prawa polskiego, dlatego do lokacji czyli założenia miasta konieczny był specjalny przywilej królewski, który musiał zapewnić tę wolność oraz możliwość używania obcego prawa niemieckiego. Nie trudno było wielce zasłużonemu dostojnikowi królewskiemu taki przywilej uzyskać. Na sejmie walnym dnia 24 marca roku 1638 król Władysław IV podpisał następujący edykt lokacyjny: „W imię Pańskie amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. My, Władysław IV, z łaski Bożej Król Polski, Wielki Książę Litwy, Rusi, Mazowsza, Inflant, Kurlandii, Smoleńska, Czernichowa, również dziedziczny król Szwedów, Gotów i Wandalów, sądzimy, że przyczynia się do blasku i świetności każdego królestwa zakładanie i budowanie w miejscach stosownych i dogodnych miast i miasteczek. W ten bowiem sposób i publiczne zyski się pomnażają i korzyści ludzi prywatnych bardziej rosną.

Kiedy przeto szlachetnie urodzony Adam Olbracht Przyjma-Przyjemski, obożny koronny, mąż tak z powodu świetności rodu i wybitnych zalet umysłu i serca, jak i z powodu zasług swoich przodków względem naszego najjaśniejszego domu i rzeczypospolitej... nam nadzwyczaj drogi, postanowił założyć i wybudować miasto na gruncie swoim dziedzicznym w pobliżu swojej wsi Sierakowo i nazwać je od imienia herbu swego rodu Rawicz i żądał na to naszej zgody: My, jak i przy każdej innej sposobności zwykliśmy sprzyjać życzeniom tegoż wyżej wymienionego szlachetnie urodzonego Adama Olbrachta Przyjemskiego, tak i obecnej również jego prośbie jesteśmy przychylni i dajemy nasze pozwolenie na założenie wyżej wymienionego miasta tym naszym pismem.

Dając przede wszystkim i użyczając temuż miastu, które, jak powiedziano, Rawicz ma się nazywać, zupełnego używania prawa magdeburskiego, a mieszkańców w granicach miasta na zawsze z prawa ziemskiego polskiego do prawa cywilnego przenosimy i nadajemy im niemieckie, zwane magdeburskim, dajemy i przyznajemy im tym pismem naszym wszelkie swobody, prawa i przywileje..., wyjmując każdego z wymienionych obywateli rawickich spod sądownictwa wszystkich sądów królestwa, aby nigdzie nie byli zobowiązani odpowiadać za krzywdy osobiste i przedtem popełnione, jak tylko wobec wójta sądowego i rady miasta, ze swobodnym prawem odwołania się w sprawach cywilnych do swojego dziedzicznego pana.

Tej zwierzchnej władzy wymienionego miasta we wszystkich sprawach tak cywilnych, jak i karnych, czy gardłowych, mianowicie zabójstwa, cudzołóstwa, kradzieży, obcięcia członków, podpalenia, otrucia i wszelkich zbrodni i występków, udzielamy i użyczamy pełnej władzy sądenia w obrębie granic tegoż miasta na mocy prawa niemieckiego i według jego przepisów karania winnych, karcenia wykroczeń według jakości każdej zbrodni.

Ośmiu wybranych każdego roku będą zobowiązani przedstawić dziedzicowi tego miasta w święto świętych apostołów Piotra i Pawła, których dziedziczny właściciel tego miasta będzie zobowiązany mianować jednego burmistrza i pięciu rajców.

W rękach również dziedzicznego właściciela tego miasta będzie spoczywała wolna władza mianowania każdego roku w to samo święto wójta, której to władzy sam będzie powinien używać według woli i dobrych chęci na rzecz i dobro wspomnianego miasta. Publiczną

zaś tegoż miasta i wieczną odznaką, której rada tegoż miasta przy podpisywaniu listów i wszystkich aktów będzie używała, jest niedźwiedź czarnego koloru na złotym polu wymalowany, jak to tutaj ręką artysty jest wyrażona. (W tym miejscu znajduje się w oryginalnym dokumencie rycina herbu miasta Rawicz).

Ażeby zaś tym większe życzliwości naszej... istniały dowody, dajemy pozwolenie temuż miastu i obywatelom, mieszkania tam mającym..., tak wywożenia lnu, konopi i tkanin, jak i przywożenia do królestwa naszego na skład w wymienionym mieście. Następnie stały skład soli tamże przyznajemy, tak, aby każdemu, tak poza królestwo sól, tkaniny, len i konopie wywożącemu, jak i do królestwa przywożącemu wolno bez żadnej przeszkody w wymienionym mieście Rawiczu czy to składać, czy to z tego składu rawickiego wywozić bez naruszenia praw miast, którym od dawna prawo składowe przez poprzedników naszych zostało przyznane.

Szczególnie, aby też miasto Rawicz tym lepiej mogło się rozwijać, wszystkich tegoż miasta mieszkańców i obywateli prawa wymienionego miasta mających od wszystkich ciężarów, opłat, wszelkich kontrybucji, w jakikolwiek sposób wymyślonych, tak w obrębie królestwa, jak i w granicach królestwa zwyczajnie płaconych, na przeciąg 35 lat zupełnie uwalniamy...

Oprócz tego pozwalamy mieszkańcom tegoż miasta na pobieranie opłaty, która powszechnie po polsku nazywa się dyszlówką, to jest od każdego wozu podróżnych po jednym groszu. I aby tym łatwiejszy był dostęp i przejście do wymienionego miasta, życzymy sobie, aby dziedziczny pan wymienionego miasta groble i mosty, gdzie potrzeba tego zażąda, własnym kosztem budował, oczywiście tak na drodze, która prowadzi do Wrocławia przez miejscowość zwaną Rzepiska, jak i przez inną

miejscowość, oddawna nazwaną Masłowo... Pozwalamy dla korzyści z pierwszej drogi pobierać jako opłatę jednego solda od konia i większych zwierząt, od mniejszych zaś zwierząt po jednym denarze, ze względu zaś na groble i mosty, które będą budowane na wymienionej drodze w Masłowie, pozwalamy temuż dziedzicowi pobierać jako opłatę od każdego konia czy to od większych zwierząt pół grosza polskiego i od mniejszych zwierząt od każdej sztuki po jednym denarze.

Ponadto wszystkie bractwa, stowarzyszenia i cechy, następnie i zwyczaje na wzór innych większych miast w tymże mieście mające być ustanowione..., zatwierdzamy i na wieczne czasy uznajemy.

Ma się również odbywać corocznie 5 jarmarków w tymże mieście.

Następnie i targi dwa w każdym tygodniu, to jest w środę i sobotę ustanawiamy i życzym sobie, aby na jarmarki i targi tygodniowe w stałych dniach i terminach mogli swobodnie przychodzić wszyscy wszelkiego rodzaju i narodowości kupcy, podróżni, handlarze, rzemieślnicy i wszyscy inni ludzie (byle tylko nie byli tego rodzaju, których prawa nie pozwalają znosić). I będą mieli możliwość w tymże mieście od dnia zapowiedzianego targu, czy jarmarku, do dnia i terminu, który przez radę wymienionego miasta zostanie wyznaczony, prowadzenia wszelkiego handlu oraz sprzedaży i zamiany, przywożenia i wywożenia z wymienionego miasta, tak koni, jak wołów i wszelkiego gatunku zwierząt większych i mniejszych, tudzież innych towarów, jak sukno, jedwab i półjedwab, wino, rozmaitego rodzaju pachnidła, skóry i wszelkiego rodzaju i postaci towarów, tak domowych, jak i egzotycznych... Ażeby zaś tym łatwiej osadnicy i mieszkańcy do wymienionego miasta napływali, życzymy sobie, aby drogi... były wolne i otwarte i ażeby nikt

nie zamykał dostępu do wymienionego miasta i wyjścia. Dajemy również i przyznajemy temuż miastu Rawiczowi i obywatelom tam mieszkającym ten przywilej, że nie są zobowiązani do żadnych opłat, pod jakąkolwiek nazwą będą wymierzone, tak na ziemi, jak na rzekach, z wodą i przeciw wodzie w całym królestwie i całym państwie naszym od towarów przyniesionych, zwożonych, czy to od wołów w tę i w tamtą stronę pędzonych, tak w dobrach naszych królewskich, jak kościelnych i świeckich, pod karami ustanowionymi przeciw niesprawiedliwym poborcom opłat...

W imieniu naszym i najjaśniejszych naszych następców zastrzegamy, że to wszystko wyżej uchwalone i skreślone będzie stałe i niewzruszone dla tegoż miasta obywateli. W dowód tego własnoręcznie przez nas podpisane poleciliśmy zatwierdzić królewską pieczęcią.

Dane w Warszawie na sejmie walnym dnia 24, miesiąca marca w roku Pańskim 1638, a w szóstym naszego królestwa Polski i Szwecji.

Vladislaus Rex”

Edykt królewski, ratyfikowany przez wszystkich senatorów sejmu walnego, pisany jest na pergaminie w języku łacińskim, i szyty sznurem jedwabnym, którego końce przechodzą przez wielką pieczęć królewską w żelaznej kapsułce. Część wstępna dokumentu pisana jest literami złotymi.

Na podstawie przytoczonego przywileju królewskiego przystąpiono od razu do zrealizowania wielkiego tego dzieła. Plan miasta, tak bardzo charakterystyczny w swoim układzie ściśle geometrycznym i dlatego tak pięknie harmonijnym, wygotował inżynier wrocławski Flandrin. Pierwotnie miasto sięgało od wylotu dzisiejszej ul. Grunwaldzkiej (bramy wrocławskiej) do wylotu ul. 3 Maja

(bramy ponieckiej) — 1100 łokci — i od wylotu dzisiejszej ul. Paderewskiego (bramy wąsowskiej) do Placu Wolności (bramy szymanowskiej) 1300 łokci — i było z początku miastem otwartym, dopiero później zostało okolone fosą i wałami obronnymi. Każdemu osadnikowi wytknięto jego areal, mniejszy lub większy, zależnie od życzenia, za który po upływie trzech lat był zobowiązany płać arendę, wynoszącą od zasadniczej jednostki gruntu (80 łokci długiej i 13 łokci szerokiej) 3 floreny 6 groszy rocznie (około dziesięciu złotych w dzisiejszej walucie).

Teren, na którym wytknięto plan miasta, był najodpowiedniejszy i celowo dobrany. Po przez ziemię rawicką prowadziły ongiś międzynarodowe trakty handlowe z zachodu na wschód oraz z południa na północ. Szlakami tymi ciągnęły często karawany kupieckie, przewożąc swój cenny towar z dalekich nieraz krajów. Otóż krzyżowanie się tych dwóch szlaków w bliskości obcego państwa stwarzało idealne wprost warunki dla rozwoju ogniska handlowego, i ten ważki moment decydował, że miasto wzniesiono tu, a nie gdzie indziej.

Rozpoczęło się budowanie: każdy niemal obywatel był sobie budowniczym, a potrzebnego budulca, drzewa, kamieni, gliny, piasku i słomy dostarczał szlachetny fundator bezpłatnie. Toteż domy przy placach i ulicach rosły niczym grzyby po deszczu, a wieść o budującym się mieście ścierała tu wciąż nowe fale „ludzi interesów”, kupców i rzemieślników ze Śląska. Był to na owe czasy chyba jedyny swego rodzaju przykład, jak w tempie iście amerykańskim może z niczego wyrósć duże miasto. Upłynęło zaledwie kilka miesięcy, a miasto w swych głównych zarysach było gotowe. Niczego nie przeoczono, o niczym nie zapomniano, nawet szkoła zjawiła się obok zboru już na samym początku. Trzeba więc było nagle określić

prawa i obowiązki nowego miasta i dać mu statut, na podstawie którego miało się rządzić. A że kruchość ludzkiej natury, jak się w takich wypadkach wyrażano, szukała od wieków lekarstwa w sztuce na to, czego z woli Twórcy zabrakło tężyznie naturalnej jego budowy, aby to, co w czasie się dzieje, nie zanikło w pamięci, fundator i dziedziczny pan Rawicza uwiecznił swoją wolę na pergaminie i oznajmił dnia 26 kwietnia 1639 roku na uroczystym zebraniu rodzinnym wobec takich dostojnych świadków jak hrabiego Stefana Bojanowskiego i barona Schlichtinga, założycieli Bojanowa i Schlichtingowej, że gwarantuje po wsze czasy privilegium, nadane miastu przez króla, od siebie zaś dodaje dalsze prawa i przywileje, między innymi uwalnia mieszkańców swego miasta od prac zaciężnych na folwarkach, gwarantuje im swobodę wyznaniową, swobodę zrzeszania się w cechy, gildy i bractwa, swobodę handlu i przemysłu, wyznacza wolne od opłat łany i łąki na pastwiska, darowuje plac na budowę akademii i na domy dla profesorów, nadaje prawo pobierania opłat i podatków w mieście oraz różnymi postanowieniami i przywilejami reguluje swobodną administrację miejską.

Na czele miasta stała „Rada” (Ratstisch) składająca się z burmistrza (Bürgermeister) i pięciu rajców (Ratsherrn), z których pierwszy (Ratsseniör) był zastępcą burmistrza. Rada zastępowała miasto, normowała różne dziedziny życia miejskiego, zarządzała instytucjami miejskimi, majątkiem i kasą, wykonywała nadzór nad ubogimi i sprawowała funkcję policji bezpieczeństwa.

Sądownictwo miasta spoczywało w rękach „Ławy” (Gerichtshof), w której skład wchodził wójt (Stadtvogt) i pięciu ławników (Schöppen). Jursdykcji „Ławy” podlegały wszystkie sprawy cywilne i karne dotyczące mieszkańców miasta; jedyną instancją apelacyjną był dziedzic,

z którego to środka odwoławczego jednak mało korzystano, bo nie uwzględnienie odwołania pociągało za sobą dodatkową karę w wysokości 10 talarów.

Jako trzeci organ administracji ustanowiono „Ławę przysięgłych” czyli Geschworenentisch, składającą się ze „starszego” (Geschworenenältester) i po jednym przedstawicielu cechów, działających na podstawie prawomocnego statutu (Geschworene). Zadaniem „ławy przysięgłych” była głównie kontrola nad działalnością, zwłaszcza finansową Rady. W sprawach o ogólnym znaczeniu, jak obsadzenie urzędów i stanowisk lub ustalenie poborów, decydowały wszystkie trzy kolegia na wspólnych posiedzeniach. Były to jakby małe sejmiki, to też posiedzenia odbywały się bardzo uroczyście. Odgłos dzwonu ratuszowego oznajmiał miastu rozpoczęcie i zakończenie każdorazowych obrad.

Ława przysięgłych prezentowała dziedzicznemu panu rokrocznie ośmiu obywateli, spośród których ten mianował jednego burmistrzem, a drugiego wójtem, prócz tego wybierała rajców i ławników. Pierwszym i długoletnim burmistrzem był Martini Ecke. Nadmienię również wypada, że z tych pierwszych obywateli, którzy kładli fundamenty pod nasze miasto, jedna rodzina, nie wypuszczając wedle tradycji rodzinnej rzemiosła swego z ręki, przetrwała przez dziewięć pokoleń do dnia dzisiejszego, to rodziua Pätzoldów (rzeźnictwo przy ul. 17 Stycznia).

Nie wszyscy mieszkańcy byli „mieszczanami” w prawdziwym tego słowa znaczeniu. Kto chciał uzyskać prawo obywatelskie w mieście, musiał być właścicielem realności, żonatym, a przede wszystkim musiał wykazać się „listem dobrego urodzaju” na dowód, że pochodzi ze „sławetnej” rodziny do dwóch pokoleń wstecz, zarówno ze strony ojca, jak i matki. Po załatwieniu wszystkich formalności kandydat na mieszczanina

składał przed „Wysoką Radą” i „Prześwietną Ławą” uroczystą przysięgę (Bürgereid) według następującej roty: „Przysięgam Panu Bogu wszechmogącemu: iż przede wszystkim Jego Królewskiej Mości, najmiłościwшему naszemu Panu chcę zawsze być wierny i poddany; iż nie mniej będę wierny i posłuszny Panu Dziedzicznemu tego miasta; także ślubuję bezwzględne posłuszeństwo tak wysokiej mądrej Radzie, jak i prześwietnej Ławie oraz dalszym sławnym władzom naszego miasta; iż będę zawsze usilnie zabiegał około dobra miasta i jego właściciela, w szczególności nie zezwolę na nic, co by było sprzeczne z pospolitym dobrem i interesem wszystkich, a o ile coś tego rodzaju doszłoby do mojej wiadomości, niezwłocznie o tym powiadomię nasze władze; skoro zaś przez Pana Dziedzica wzgl. przez naszą wysoką Radę powołany zostanę pod broń, w każdym wypadku i o każdym czasie, we dnie czy w nocy, posłusznie się na zawołanie stawię. W końcu ślubuję i przyrzekam żyć i postępować tak, jak to na uczciwego, honorowego mieszczanina i obywatela przystoi. Tak mi Panie Boże w Trójcy świętej jedyny dopomóż”.

Stosunek rawiczian do dziedzicznych panów miasta, których do śmierci ostatniego, hr. Jana Mycielskiego, było kolejno aż czternastu, był na ogół poprawny, tym więcej, że oba czynniki były od siebie zależne: łaska dziedzica stanowiła niewyczerpane źródło praw i przywilejów świetnie rozwijającego się miasta; na odwrót dobrobyt obywateli był złotodajną krową pana dziedzica. Najlepiej przyjazny ten stosunek ilustrują te uroczyste, z królewskim wprost ceremoniałem inscenizowane przyjęcia, kiedy po raz pierwszy nowy pan dziedzic zawitał do swego miasta. W asyście szwadronu honorowego, wyekwipowanego przez miasto, dostojny pan przybywał do miasta z swego zamku w Osiecznie. Przed bramą

poniecką, zamienioną w tym wypadku na wspaniałą bramę tryumfalną, oczekiwało ten malowniczy orszak książęcy całe dosłownie mieszczaństwo Rawicza, które z niezwykłym przepychem wprowadzało swego pana na Rynek. Na czele kroczyli heroldowie, za nimi posuwała się orkiestra, dalej szły szkoły, duchowieństwo, bractwa, gildy, cechy i wreszcie korporacje miejskie, wszystko w swoich barwnych, malowniczych strojach ze sztandami i oznakami, a nieprzebrane tłumy wiwatowały wśród huku armat i bicia w dzwony na cześć wkraczającego pana. Ten tryumfalny pochód zatrzymywał się przed ratuszem, gdzie wygłaszano mowy hołdownicze i obdarowano nowego gościa kwiatami i różnymi upominkami, po czym z takim samym ceremoniałem odprowadzano go do pałacu hrabiowskiego. Miasto, przystrojone bogato w zieleń, chorągwie i bramy tryumfalne, było przez całą noc rzęsiście oświetlone, bo przy tej iluminacji obywatelstwo czciło każdą taką uroczystość przez huczne bankiety i wesołe zabawy taneczne do samego rana.

Postępowanie obywateli, tak w życiu prywatnym, jak i zbiorowym, normowały rygorystyczne przepisy przeróżnych statutów i regulaminów, a bogata skala drakońskich kar zmuszała każdego do ścisłego ich przestrzegania. I tak za wypowiedziane niebacznie słowa zgorszenia obywatel Weigel ukarany został w roku 1665 grzywną 10 florenów i dla zadośćuczynienia musiał pod pręgierzem publicznie „bić się po głbie”, a w roku 1696 inny obywatel nazwiskiem Strauss został pozbawiony prawa obywatelskiego i z miasta wydalony, ponieważ udowodniono mu, „że swoją pocziwą małżonkę Dorotę sponiewiera, a dwukrotne inne kary nie odniosły pożądanego skutku”. Wszystko to świadczy o tym, że obywatele miasta, tego maleńkiego państewka w państwie, bardzo wysoko dzierżyli swój sztandar mieszczański.

Dzięki temu, a przede wszystkim dzięki licznym przywilejom, dzięki czulej i troskliwej opiece pana i dziedzica, dzięki pracowitości i zaradczości wszystkich obywateli, miasto rosło i rozwijało się bardzo pomyślnie do tego stopnia, że już po 25 latach pierwotny plan okazał się za szczupły. Rozwój miasta w stosunkowo niedługim czasie prześcignął więc daleko przewidywania przezornego dziedzica i wszystkich jego mądrych doradców. Trzeba więc było na gwałt myśleć o rozszerzeniu miasta poza obręb wałów obronnych. Najlepiej ku temu nadawały się wolne tereny na wschód; dlatego w roku 1663 Jan z Bnina Opaliński, drugi mąż jedynej córki hr. Olbrachta Przyjemskiego, który zmarł dnia 16 sierpnia 1645 roku i wraz z żoną Anną Konstancją z Grudzińskich spoczywa w krypcie kościoła O. O. Franciszkanów w Osiecznie, polecił wytknąć plan nowego miasta bliźniaczego, w którym mieliby się osiedlać sami katolicy, czyli że zamierzał podzielić Rawicz na dwie gminy, katolicką i ewangelicką, w taki bowiem sposób postąpił krótko przedtem Konary-Kołaczkowski w Jutrosinie. Nowy rynek (dzisiejszy plac Wolności) jak i ulice nowego miasta zostały wnet rozplanowane. Zgodnie z wolą fundatora na nowym rynku miał stać kościół katolicki, ponieważ miasto posiadało dotąd tylko zbór ewangelicki. Z uwagi na okoliczność, że zbór gminie protestanckiej wystawił dziedzie własnym kosztem, kościół dla gminy katolickiej miało fundować miasto. Słusznemu temu żądaniu protestancki Rawicz stanowczo się oparł; powód opozycji nie tkwił bynajmniej w złym stanie finansowym miasta — wystawienie Świątyni Pańskiej było dla dobrze już wówczas sytuowanego Rawicza drobnostką — przemawiały tu raczej względy i pobudki ideowe; ciężko w swej starej ojczyźnie skutkami tarć religijnych doświadczeni dysydenci nie chcieli tu stwarzać sobie nowego

piekła, przed którym niedawno właśnie uciekli, i dlatego za wszelką cenę starali się nie dopuścić, ażeby w czysto luterskim mieście osiedlali się obywatele katolicy. Toteż ażeby na zawsze pokrzyżować i udaremnić wysunięty przez dziedzica plan, burmistrz miasta nabył za drogie pieniądze rzekomo dla siebie nowy rynek i wszystkie place budowlane. W dziesięć lat później, bo w r. 1673, ten sam dziedzic hr. z Bnina Opaliński zbudował wprawdzie klasztor o. o. reformatów, którego kościół przetrwał do dnia dzisiejszego, ale nieliczna garstka obywateli katolików, która się tu później osiedliła, należała jednak do parafii łaszczyńskiej. Dopiero w roku 1811 założono cmentarz katolicki, a w roku 1902 zbudowano kościół parafialny.

Wobec tego, że plan Opalińskiego dotyczący wystawienia drugiego miasta nie doszedł do skutku, zaczęły, zwłaszcza w przedłużeniu głównych ulic, powstawać przedmieścia. Pierwotne swoje oblicze zachował Rawicz do roku 1707. W wojnie północnej za Augusta II wkrótce po elekcji Stanisława Leszczyńskiego wkroczyli do miasta Moskałe z pułkownikiem Schultzem na czele i złupiwszy je spalili doszczętnie dnia 18 lipca 1707 r.; zgorzał wtedy również pałac Przyjemskich i klasztor o. o. reformatów wraz z kościołem. Owcześnie właścicielka Rawicza, księżna Katarzyna z Opalińskich Sapieżyna, odbudowała wkrótce nie tylko swój pałac i klasztor w okazałej szacie, ale ponadto dopomogła również do odbudowy zniszczonego miasta. Przy tej okazji zostały rozszerzone granice miasta poza tereny klasztorne i zamkowe. Rawicz od tego czasu otrzymał oblicze, jakie w swych głównych i zasadniczych rysach dochował do dnia dzisiejszego.

Z dawnych tych czasów przetrwała do dziś znaczna ilość budynków prywatnych o charakterze drobnych

domków mieszczańskich i pałacików patrycjuszowskich, a poza tym klasztor o. o. reformatów, przebudowany i zamieniony na więzienie karne. Edykt sekularyzacyjny z dnia 30 października 1810 roku poznosił wszystkie klasztory w Prusach. Rozporządzeniem z dnia 29 maja 1818 roku rząd pruski zdecydował zamienić klasztor na więzienie. Kosztem 23.274 talarów budynki zostały przebudowane i dnia 15 grudnia 1820 roku oddane do nowego użytku, a kiedy w roku 1835 fiskus domen państwowych nabył dominia po ostatnim dziedzicu w drodze subhasty, od tego czasu przyłączony został do więzienia również i cały areal zamkowy. Pałac Przyjemskich istniał jeszcze pod koniec XVIII wieku, gdyż w nim zamieszkał 15 października 1793 roku król pruski Fryderyk Wilhelm II w czasie swego pobytu w Rawiczu. Z biegiem lat pałac zamienił się w ruinę, aż w końcu został rozebrany. Cegły zużyto przy rozbudowie gmachów więziennych; jedynie oranżeria zamkowa przetrwała dalsze lata; w pięknych halach oranżeryjnych, wystawionych z niespotykanym rozmachem, zapoczątkował swoją fabrykę maszyn ojciec obecnego właściciela, p. inż. Linz.

Pomnikiem z pierwszych lat istnienia miasta jest strzelnica bractwa kurkowego, fundowana specjalnym przywilejem przez dziedzica w roku 1642; pamiątką jest apteka pana Teski, założona przez miasto na podstawie osobnego przywileju pod nazwą „Apteka Miejska i Radziecka“ w roku 1645, pamiątką z tych czasów jest dzisiejszy hotel „Polonia“, który zajmuje miejsce „szynkowni miejskiej“, wyróżniającej się wśród innych godłem miasta, czarnym niedźwiedziem w złotym polu, pamiątką jest również dom przy placu Wolności p. Frosta pod godłem „Żelaznego Rycerza“, gdyż był on ongiś zajazdem szlacheckim, należącym do kompleksu gmachów zamkowych.

Piękny nasz ratusz, o charakterystycznym dla budownictwa polskiego dachu, został zbudowany kosztem 60.751 florenów przez architekta Ostritza z Trzebnicy i uroczyście poświęcony dnia 25 listopada 1756 roku; strzelista wieża ratuszowa na wzór zamku feudalnego miała być symbolem niezależności miasta. Zegar na wieży, jako tak zwany „znak podziękowania“, fundowała wdowa po właścicielu browaru Anna Krystyna Walter. Honorowy i prawy obywatel, dorobiwszy się w swoim mieście majątku, wyrażał w chwili, kiedy miasto opuszczał, za wszystkie doznane tu dobrodziejstwa swoją wdzięczność przez jakiś gest dobroczynny. Mówiono, że obywatel „odchodzi z podziękowaniem“. Odpowiednia dedykacja, dołączona do „podziękowania“ wyrażała tę wdzięczność słowami. I tak p. Walter dedykowała zegar ratuszowy następującym diagramem: „Aus sonderbarer Lieb' will ich dies Uhrwerk schenken — Der werten Bürgerschaft zum steten Angedenken“. Takich pomników wdzięczności jest w naszym mieście bardzo dużo, tak że spotkać się można z nimi na każdym niemal kroku; dla przykładu wspomnę o tych najgłówniejszych tylko, jak Friederici — Martini — Gehlich — Hippauf — Menzel — Radowitsch — Viebig — Seidel — Rösner — Stiftung. Wszystkie te fundacje i upominki dają wymowne świadectwo o duchu, jaki niegdyś panował w naszym mieście.

Całe życie obywatelskie mieszczan ówczesnych koncentrowało się na rynku. Tu znajdowało się bowiem główne jego ognisko, ratusz. Na ratuszu nie tylko obradowały korporacje miejskie, ale odbywały się tu wszystkie przyjęcia gości, huczne nieraz bankiety i zabawy, widowiska i przedstawienia. Władze urzędowały na piętrze, parter zaś był przeznaczony na składnice towarowe; stała tu również waga miejska, a do ścian ratusza

przylegały jatki rzemieślnicze i budy kramarskie, zaopatrujące mieszkańców we wszystkie artykuły codziennej potrzeby.

Ważną rolę w życiu miejskim odgrywały cechy rzemieślnicze, których było w Rawiczu dwadzieścian cztery; niektóre z nich skupiały po kilka rzemiosł pokrewnych i tak kowale, ślusarze, kotlarze, sierpiarze i gwoździarze tworzyli jeden cech kowali - pospolitaków (Grobschmiede), mechanicy zaś, konwisarze, szabelkarze, nożownicy, iglarze i cyrklarze odrębny cech kowali - artystów (Feinschmiede). Na czele każdego cechu stał cechmistrz, czyli starszy cechowy, któremu pomagali dwaj asesorowie, z których jeden pełnił funkcję podskarbiego. Władza tego Zarządu, nadana przywilejami bądź to królewskimi, bądź też przywilejami panów dziedzicznych, była dość znaczna i stanowisko, zwłaszcza cechmistrza bardzo poważne. Kto obraził cechmistrza, obowiązany był zapłacić dwa razy większą karę aniżeli za obrazę zwykłego majstra; za to też i starszy, o ile popełnił jakie przestępstwo, w dwójnasób wyższą karą był karany.

Skarbiec i sztandar cechowy przechowywano w domu cechmistrza (Zunftthaus). Dom ten wyróżniał się od zewnątrz godłem czyli znakiem cechowym (stąd wyraz „cech“ od niemieckiego „Zeichen“). Znak taki, cyrkiel ze złotą koroną, jako symbol kowali - artystów przetrwał do dnia dzisiejszego na domie p. Pätzolda i przypomina, że tutaj mieszkał ongiś starszy tego cechu.

Cechy skupiały w swym ręku kierownictwo wszystkich spraw przemysłowych, wykonywały w imieniu Rady funkcje policji przemysłowej i sprawowały sądy w zakresie cechowym. Do ściślejszych zadań należała obrona rzemieślnika przed wyzyskiem obcym i czuwanie nad doskonałością wyrobów. Cechy zabezpieczały więc:

interesy tak producentów jak i konsumentów. Wobec pierwszych stosowano przymus należenia do cechu, wobec drugich przymus zaspakajania swych potrzeb tylko w cechach. Nie należącym do cechu nie wolno było prowadzić rzemiosła. Czuwając nad tym, ażeby każdy, który pragnął wykonywać samodzielnie rzemiosło, przebył odpowiednią naukę i zdobył sobie tak wiadomości teoretyczne, jak i wprawę praktyczną i z nabytych sprawności zdawał egzamin przed starszymi, spowodowały cechy, że rzemieślnicy się wydoskonalali i mogli zaspakajać wszelkie wymagania odbiorców. Cech jako całość odpowiadał solidarnie za wszystkich swoich członków. Jeżeli n. p. znaleziono u sukiennika sukno z brakami albo fałszowane, konfiskowano je i palono; jeżeli krawiec źle uszył ubranie zamawiającemu, cech zwracał szkodę, a następnie wdrażał śledztwo przeciw niesumieinnemu rzemieślnikowi, które kończyło się surową zwykle karą. Każdemu z członków cechu wyznaczano rozmiar jego produkcji i określano liczbę czeladzi i uczniów, których wolno mu było utrzymywać; każdy więc rzemieślnik miał być zapewniony. Odbiorcy znowu mogli być spokojni, że ich nikt nie oszuka, wiedzieli bowiem, że nad jakością, doborowym materiałem i sumiennym wykonaniem czuwa oko odnośnego cechu. Zadzierżgiwał się w ten sposób węzeł wzajemnej ufności, wzajemnego popierania i braterskiej życzliwości.

Podobnie i kupców mądra i celowa polityka gospodarcza miasta brała w swą opiekę, starając się różnymi przepisami prawno-handlowymi zabezpieczyć ich przed obcą konkurencją i zapewnić korzyści z tych praw płynące. Temu celowi służyły dwa zasadnicze przywileje: prawo składu i prawo o gościach. Przewożony przez Rawicz towar obcy musiał przez jakiś czas pozostać w tym mieście na składzie, a miejscowi kupcy

mieli prawo towar ze składu kupować w dowolnej ilości i rozwozić go na sprzedaż po innych miastach i miateczkach, które tego przywileju nie posiadały. Kupcowi obcemu nie wolno było zajmować się sprzedażą detaliczną w mieście. Zasadą i dążnością miasta było dać podstawy do życia miejscowym mieszczanom, wśród których każdy był równo uprzywilejowany, a że klient nie miał potrzeby po zakupy wyjeżdżać do obcego miasta, ale wręcz przeciwnie w najlepszym swoim własnym interesie postępował, zakupując wszystko u swoich na miejscu, rósł w ten sposób dobrobyt mieszczanina, jak i dobrobyt miasta. Nie dziw, że mądra i przezorna ta polityka gospodarcza wydawała tak piękne i cenne owoce.

Celem utrzymania porządku i rygoru w mieście wystawiono na rynku pręgierz, a za miastem w okolicy dzisiejszego dworca głównego słup chłosty i szubienicę; jednocześnie ustanowiono instytucję kata, działającego na podstawie szczegółowych przepisów i instrukcyj. Zakres funkcji tego urzędnika miejskiego był bardzo rozległy, między innymi do obowiązków jego należało chwywanie wałęsających się psów, przy czym był zobowiązany sprezentować rokrocznie każdemu rajcy dobrze wyprawioną skórę psia, a panu burmistrzowi dwie najlepsze.

W razie rozruchów od zewnątrz, w razie napadów nieprzyjacielskich, była czynna organizacja wojskowa, obejmująca kadry utworzone przez gildy kupieckie i cechy rzemieślnicze. Każdy z tych oddziałów miał sobie przydzielony odcinek, szanice czy basztę wzgl. bramę do obrony. Uzbrojenie, halabardy, oszczepy, miecze, kartauny, muszkiety, moździerze i armaty jak i proch przechowywano w zbrojowniach. W latach 1840 — 1850, kiedy obwarowanie miasta straciło swoje znaczenie,

zniesiono baszty i bramy, zasypano fosy, a wały przekształcono w uroczyska planty i tylko zgrzybiały weteran, ciężki móżdziej na plantach, jako jedyny świadek wielkich dni Rawicza, potrafił się uchować do dnia dzisiejszego.

Rawicz, najmłodsze z najmłodszych miast Wielkopolski, zaliczał się do najbogatszych między bogatymi. Podstawą zamożności jego obywateli był w wieku XVII i XVIII przemysł sukienniczy, płócienny i tkacki, garbarstwo, później handel zbożem i winem oraz przemysł tytoniowy. Rawicz i Poznań były jedynymi miastami, w których odbywały się słynne niegdyś targi na wełnę, tak zwane „Wollmessen“. Posiadały też monopol sprzedaży prochu, którego dostarczały znane prochownie z Rottweil w Württembergii. Wyroby rawickie, szczególnie płóciennicze i sukiennicze cieszyły się dobrą sławą za granicą. Eksportowano je na Daleki Wschód, głównie do Rosji, Turcji i Chin. Rawicz, ten polski Manchester, miał samych samodzielnych tylko sukienników aż 355, toteż nic dziwnego, że pod względem zaludnienia wybił się spośród miast Wielkopolski na pierwsze miejsce po Poznaniu. Jeszcze z końcem XVIII wieku figuruje Rawicz w spisie miast Wielkopolski na drugim miejscu, Poznań liczył wtedy 16 124, Leszno 7 200 a Rawicz 7 136 mieszkańców, z czego przypadło na żydów 1 087, a na katolików 700 (samych tylko Niemców).

Dzisiejszego Wielkopolanina uderzyć musi ta niewspółmiernie wysoka liczba żydów w mieście; kto jednak zna psychę żydowską, tego zjawisko to absolutnie dziwić nie może. Jak sępy wiecznie głodne gromadzą się zawsze tam, gdzie ścierwem pachnie, jak wszy - pasożyty wciśkają się uporczywie do ciepłego kożucha, tak i synonowie Izraela nie pomijają nigdy okazji zwiastującej żer obfity i ciepły przytułek.

Nic też dziwnego, że orientujący się zawsze doskonale w sprawach handlowych żydzi rozpoczęli od chwili założenia miasta prawdziwy podbój tego pięknie rozwijającego się grodu Przyjemskich. Jako faktorzy i pośrednicy musieli się jednak zaraz z początku istnienia miasta lichwiarstwem i wyzyskiem dać ludności przykro we znaki, skoro już w roku 1645 hr. Przyjemski zmuszony był wydać zakaz przyjmowania żydów do miasta, który to zakaz obowiązywać miał na przeciąg sześciu lat. Żydzi jednakże nie bardzo się tym zakazem przejmowali: miasto oczyszczono wprawdzie z tych natrętnych intruzów, bramą Szymanowską kilku Szmulów wyrzucono, za to bramą Poniecką drugie tyle Srulów powchodziło. Zaledwie trzy lata później Mikołaj Aleksander Kostka, pierwszy po Adamie Olbrachcie Przyjemskim jego następcą i pierwszy mąż jego córki, Zofii Teresy, zniewolony był po raz drugi nakazać żydom opuszczenie Rawicza na zawsze. Sytuacja widocznie i tym razem nie wiele się zmieniła, skoro Jan Opaliński, drugi mąż córki Przyjemskiego, w roku 1674 musiał ponowić nakaz opuszczenia miasta przez żydów. Taką to ciągłą walkę miasto staczać musiało z plagą żydowską: nakazy i zakazy dziedzicznych panów głośiły swoje — Icki i Abrahamy robili także swoje, a ponieważ spryt i wytrwałość w podboju uwieńczone bywają pomyślnym zwykle skutkiem, tak i w tym wypadku natarczywość żydowska zwyciężyła. Tolerowano w końcu żydów jako zło konieczne. Nie mogąc uzyskać prawa obywatelstwa w mieście, utworzyli własną gminę kałhalną, płacąc jak inni mieszczanie podatki i daniny publiczne oraz uczestnicząc w spłacie nakładanych na miasto w czasie najazdów nieprzyjacielskich różnych kontrybucyj wojennych. Wywalczyli sobie też wolność religijną i pełny samorząd, pobudowali własną szkołę i piękną synagogę, jednym słowem, czuli się

w Rawiczu mimo ostrych nakazów i zakazów coraz lepiej i swobodniej. Żydowski stan posiadania uzyskał swój punkt kulminacyjny w roku 1816, kiedy to na 7456 mieszkańców siedziało w mieście aż 1200 żydów. Od tego czasu zaczęło się żydom widocznie gorzej powodzić, bo ich liczba szybko i stale maleje. W chwili przejścia Rawicza przez władze polskie mieszkało w mieście już tylko 400 żydów, a liczba ta w ciągu osiemnastu lat włodarstwa polskiego w mieście spadła prawie do zera. Pozostały jeszcze tylko szczątki dwóch rodzin, które, jak słyhać, w najbliższym czasie zamierzają również opuścić niegościune progi polskiego Rawicza.

W latach od 1735 do 1737 w czasie wojen o tron polski po śmierci króla Augusta doświadczyły miasto i jego okolice straszne plagi. Wskutek nieurodzaju, spowodowanego niebywałymi powodziami, zapanował głód na ziemi rawickiej; na domiar złego w tym samym czasie wybuchła straszna epidemia różnych chorób zakaźnych. Okropną tę klęskę obrazuje w kronice kościelnej ksiądz Maciej Nowacki, ówczesny proboszcz golejewski, pisząc: „Głód był tak wielki, że ludzie chleb miasto ze zboża, tedy ze żołądzi, inni z orzeszynowej rzęsy, inni z różnego liścia, susząc je, trąc, jeść musieli. To ze drżeniem i płaczem piszę, że niektórzy nie wiedząc co czynią od głodu, psy zdechłe, zdechłe konie, co nie tylko słyshałem, ale na własne oczy widziałem, jedli. A przy tym zaraza szerzyła się z powodu rozmaitych chorób, stąd w naszej okolicy kilka tysięcy ludzi wymarło: w samym tylko Rawiczu śmierć 1.835 ludzi zabrała, a w naszej parafii kilka set — ani miejsca dla nich nie było na cmentarzu; a ilu, żebrząc chleba, głodem osłabieni, po drogach pomarli i pod pasjami są pogrzebani, niektórzy też w brzuchach dzikich bestii, co wiemy na pewno. Niech Bóg sprawiedliwy i miłosierny

podobną karę za grzechy nasze od nas wszystkich odwróci". Straszna ta klęska stała się przyczyną gremialnej emigracji ludności z miasta. Liczni mieszkańcy, szczególnie tkacze i sukiennicy, unosząc swój dobytek, opuścili Rawicz na zawsze i szukali w Polsce środkowej zarobku i chleba. Uchodzącym przed śmiercią głodową w tym czasie zamożnym sukiennikom i płóciennikom rawickim miasto Łódź zawdzięcza powstanie swego przemysłu tekstylnego, a miasto Dąbie w ziemi kaliskiej otrzymało całą nową dzielnicę pod nazwą Rawicz.

Bardzo ujemnie na rozwój Rawicza wpływały również zawieruchy wojenne, których bezpośrednie skutki dały się miastu boleśnie we znaki. Wojska nieprzyjacielskie, Szwedzi, Moskale, Prusacy, z różnych okazji okupowały miasto, ściągaly z niego niemiłosierny haracz wojenny i nierzadko, złupiwszy obywateli, spaliły ich majątek do reszty. Wyliczając pobieżnie tylko wielkie wydarzenia historyczne, których miasto nasze było świadkiem, nie wypada pominąć takich faktów, jak inkwaterunek w jego murach króla szwedzkiego Karola XII, króla polskiego Stanisława Leszczyńskiego, króla westfalskiego Hieronima (brata Napoleona), jak i wreszcie króla pruskiego Fryderyka Wilhelma II. Po wszystkich tych katastrofach i spustoszeniach zdołał się Rawicz zawsze szybko podźwignąć i stanąć nawet na coraz to wyższym poziomie. O znakomitym stanie finansowym miasta i o zamożności jego obywateli świadczy chociażby okoliczność, że kiedy po śmierci ostatniego dziedzicznego pana, hr. Jana Mycielskiego, spadkobiercy zmuszeni byli ogłosić swoją niewypłacalność, miasto było poważnym konkurentem w szeregu kandydatów pragnących nabyć spadek hrabiowski drogą kupna. Toteż w zdobyczach kultury i postępu spośród miast Wielkopolski Rawicz zajmował zawsze przodujące miejsce: pierwszy gromochron w Po-

znańskim znalazł się na ratuszu rawickim, a kanalizacją i wodociągami mogło się miasto poszczycić wtedy, kiedy sąsiednie miasta Leszno, Krotoszyn, Ostrów o tym ani marzyć nie mogły.

Po drugim rozbiórze Polski przeszedł Rawicz pod panowanie pruskie; czarny orzeł, zawieszony dnia 13 kwietnia 1793 roku nad wejściem do ratusza, stał się widomym znakiem, że skończył się sielski okres eksteritorialności i samodzielności miasta. Od tego dnia skończyły się również i dochody dziedzicznego pana, jakie ze swego majątku czerpał, a były przecież niepoślednie, bo wynosiły przy dobrej koniunkturze aż 30.000 florenów rocznie. Poniesiona z tego tytułu strata przyczyniła się w głównej mierze do katastrofalnej ruiny zamożnego niegdyś dziedzica. Uległ niestety wyraźnej stagnacji i rozwój miasta; złożyło się na to wiele przyczyn, których w ramach krótkiego referatu nie podobna wszystkich wymienić. Wspomnę tylko o jednej z tych przyczyn czasów najnowszych: otóż traktatem wersalskim przyznany Polsce Rawicz stracił od strony południowo-zachodniej całe swoje naturalne zaplecze gospodarcze; około 20 wiosek i kilka miasteczek ciągnących w naturalny sposób do Rawicza, zostało od miasta odciętych i przydzielonych do Rzeszy Niemieckiej, samo zaś północno-wschodnie zaplecze, niedość zasobne i bogate, nie jest w stanie dotkliwego tego ubytku zrównoważyć.

Rawicz, może dlatego że był niegdyś małą republiką w Królestwie Polskim, potrafił zachować swój charakter czysto niemiecki aż do ostatnich niemal czasów. W chwili przejścia miasta pod panowanie pruskie nie mieszkał w jego murach ani jeden obywatel narodowości polskiej. Dopiero w roku 1859 jako pierwszy mieszkanin Polak osiedlił się destylator Albin Łukowski (narożnik dzisiejszej ulicy 17 Stycznia i ulicy Staszica),

a w sześć lat później kupcy Mroczkowski i Małecki; otworzyli również swoje warsztaty pierwsi polscy rzemieślnicy: Wopiński, Matuszczak, Janaszek, Rojda, Musidlak, Seifert, Stróżyk, Szymkowiak i Duda. Za przykładem starszych zaczęła napływać i młodzież kupiecka i rzemieślnicza do miasta. Ta polska kropelka w olbrzymim morzu germańskim czuła się nieswojo, wskutek czego zaczęła się skupiać w różne stowarzyszenia. Przoduje pod tym względem „Towarzystwo Młodzieży Kupieckiej”, zawiązane w roku 1904, za nim postępuje „Towarzystwo Spiewu” i „Towarzystwo Młodzieży Rzemieślniczej”, które w roku 1913 przekształciło się w „Towarzystwo Przemysłowe”. Niemcy, ze względu na odwieczny, czysto niemiecki charakter miasta, spoglądali zawistnym okiem na tych intruzów popieranych jedynie przez ludność polską z okolicy.

Złowrogie przeczucie, że Polacy mogą z czasem zagrażać niemieckiemu stanowi posiadania, napawało Niemców lękiem i strachem. Daje temu wyraz miejscowy rektor Merschel, pisząc w roku 1911 w swojej książce „Zweihundert Jahre Geschichte der Stadt Rawitsch” dosłownie: „W ostatnich latach zauważyć można coraz to silniejszy napływ polskich rzemieślników i kupców do naszego miasta. Pod adresem Polaków chciałbym z całym naciskiem podkreślić, że włodarzami i panami miasta pozostaną po wsze czasy jedynie i wyłącznie Niemcy; niech więc Polacy zachowują się skromnie w niemieckim Rawiczu i niech się ani teraz, ani w przyszłości nie wygrywają przypadkiem za panów tego miasta”. Czytając ten butny apel dzisiaj, mimo woli nasuwają się słowa: „Deus mirabilis, fortuna variabilis — Bóg cudowny, a szczęście zmienne!” W obronie swego stanu posiadania Niemcy postępowali zdecydowanie i konsekwentnie. Pamiętam, kiedy w roku 1899 Polak Wojciechowski

otworzył w rynku wspaniałe urządzone kawiarnię, jedyną poza żydowską kawiarnią Friedländera w mieście 13.000, to Niemcy świetnie zapowiadające się przedsiębiorstwo zbankotowali do tego stopnia, że Wojciechowski już po trzech miesiącach, ponosząc olbrzymie straty, musiał swoją kawiarnię zlikwidować. Tym się tłumaczy, że odsetek Polaków w mieście był wprost niegodny uwagi i Niemcy, zabiegając przy wyznaczaniu zachodnich granic powstającego Państwa Polskiego o pozostawienie Rawicza przy Rzeszy Niemieckiej, mogli śmiało przedstawić miasto jako nawskroś niemieckie. Ostatnie lata odwróciły szybko stosunek liczebny obywateli Polaków i Niemców, bo upłynęło zaledwie 18 lat, a Rawicz stał się miastem na wskroś polskim (domieszka mniejszościowa wynosi dzisiaj zaledwie 10% ogółu ludności). Nie drogą terroru, nie skntkiem gwałtu i ucisku dokonała się ta zmiana — takich metod względem swoich mniejszości narodowych tolerancyjny i szlachetny naród polski nigdy w swych dziejach nie stosował — ale spowodowała ją dobrowolna emigracja optantów, którzy, rzecz zrozumiała, ojczyznę swoją niemiecką ponad własne miasto rodzinne stawili. Dzięki temu jesteśmy dzisiaj panami polskiego Rawicza.

Trzysta lat historii naszego miasta są wprawdzie dziejami niemieckiego Rawicza, mimo to przemawiają do nas Polaków pouczającym swoim językiem. Dawny obywatel Rawicza ślubował uroczyście, że zawsze i wszędzie będzie zabiegał około dobra swego miasta, około pospolitego dobra wszystkich obywateli i, wierny swojemu przyrzeczeniu, chętnie i skrupulatnie ten obowiązek obywatelski spełniał. Życie mieszczanina było nieustającą ofiarą w służbie tej wielkiej rodziny, której czuł się żywym członkiem, i dlatego w każdym współobywatelu widział jakby własnego brata. Ta bezinteresowność

w służbie publicznej, ta ofiarna, zgodna współpraca wszystkich była od samego założenia tym urodzajnym podglebiem, na którym wyrósł i prestiż i dobrobyt miasta.

Czy historyczna ta prawda nie powinna być jasnym drogowskazem i dla nas? Jesteśmy przecież pokoleniem, które otrzymany spadek ma rozszerzać i wzbogacać, które ma scementować mocne podwaliny wielkiej, mocarstwowej Polski, które ma wykuwać lepsze, szczęśliwsze jutro Narodu. Jeżeli święty ten obowiązek ciąży na każdym obywatelu odbudowującej się Ojczyzny, to na nas, rawiczanach, ciąży on w tym wyższym stopniu. Rawicz jest nie tylko południową strażnicą Wielkopolski, jest i zachodnim Rzeczypospolitej bastionem, któremu powierzono zaszczytną, a tak bardzo odpowiedzialną służbę czuwania nad nienaruszalnością zachodnich granic Państwa. Załogą tego bastionu, żołnierzami strażnicy, to my, obywatele miasta. Służba żołnierza-wartownika, to służba twarda, wymagająca hartu i zaparcia się siebie. Karny żołnierz nie zna prywaty, nie zna egoizmu, sprawie służy zawsze i wszędzie, zawsze gotów do ofiar, gotów do poświęcenia, a ciężar swoją, swoją siłę, swoją moc nie do przewyciężenia reduta czerpie z jedności woli i zgodnego, harmonijnego współdziałania. Jak długo żołnierskie te cnoty nie zapanują wśród całej załogi, tak długo strażnica zamiast granitowym bastionem będzie tylko kupą piasku lotnego, którą lada podmuch wiatru rozsypie w proch i pył.

Mówiono kiedyś, że Polak dla cudzej sprawy potrafi umierać, dla swojej atoli nie umiał żyć. Czyżby straszna ta, a tak zgubna w swych skutkach wada miała i dzisiaj świecić wśród nas swoje tryumfy?

Obchodzimy trzechsetlecie kochanego naszego Rawicza; wielka i uroczysta to chwila, która nie powinna przebrzmieć bez echa.

Wielkie wydarzenia czci się i utrwała przez wnoszenie pomników z granitu i śpiżu, czy przez wskrzeszenie żywych pomników, przynoszących ludzkości trwałą, niewyczerpany pożytek. Nie stać nas w tej chwili na wystawienie jakiegoś monumentalnego pomnika z kamienia czy brązu, za biedni jesteśmy na powołanie do życia jakiejś pamiątkowej fundacji, za to na jedną ofiarę stać nas wszystkich — na ofiarę z samego siebie. Złożmy tę ofiarę w imię wielkiego hasła: wszyscy za jednego — jeden za wszystkich. Pogrzebmy antagonizmy i wszystko, co nas dzieli; podajmy sobie dłoń bratnią jako dzieci jednej matki-Ojczyzny, a potem, wyrzekłszy się interesu osobistego, interesu partii, interesu stanu czy klasy, uderzmy w czynów stal! Ożywieni takim duchem obywatelskim dokonamy dalibóg dzieła, które przetrwa pomniki z granitu i śpiżu.



